

<p><b>Cena „SZKOLNICTWA“</b> wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie Reklamecy będą uwzglę- dniani do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyj ściśle dyskrecyja</p> <p>Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
---	--	--

**Solidarnie walczy o prawa nam należne - a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.**

## Do naszych Przyjaciół i Czytelników.

Dzisiejszym numerem kończymy 18-ty rok naszego wydawnictwa. — *Ośmnaście lat* istnienia opozycyjnego pisma nauczycielskiego w tak ciężkich warunkach, to przeciąg czasu bardzo długi, a więc dostateczny do wyrobienia sobie należytego przekonania o jego wartości.

Ta właśnie okoliczność uwalnia nas od powtarzania zasad i dążeń czyli naszego programu; ograniczamy się zatem tylko do oświadczenia, że pracę naszą *i nadal* prowadzić będziemy po raz wytkniętej drodze w obronie pokrzywdzonego Nauczycielstwa oraz w obronie zaniedbanej oświaty ludowej.

W zamian za to apelujemy gorąco do Szanownych Kolegów i Koleżanek o życzliwe poparcie naszych usiłowań. Ofiar wielkich nie żądamy, bo wystarczy nam aż nadto, gdy przy Waszej pomocy zdobędziemy nowych prenumeratorów, głównie między temi osobami, które obojętnie stoją na uboczu, zapomniawszy, żeśmy *jedną wielką rodziną*, walczącą pod hasłem: Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!

Kto ma przeświadczenie, że uczciwa gazeta, to najpotężniejsza broń w ręku walczących — raczy w tym okresie feryi świątecznych dołożyć starania, *aby nam zjednał bodaj jednego prenumeratora.*

Dotychczasowa obojętność, zwłaszcza wśród młodszych zastępów naszej armii wobec akcyi, prowadzonej przez pełnych poświęcenia starszych Kolegów i Koleżanki, bezwarunkowo dłużej cierpianą być nie powinna! Usunie ją najskuteczniej czytanie gazet nauczycielskich, które uświadomią daną jednostkę o swoich prawach i obowiązkach.

Pamiętajmy wreszcie, że dzisiaj zorganizowanym jest lud wiejski, robotnik, a na-

wet wyrobnik dzienny, gdyż wiedzą oni, że tylko silna organizacyja, może odnieść zwycięstwo.

Czas więc najwyższy, aby również nasze Nauczycielstwo pełne uświadomienia stanęło *karnie i solidarnie* w swej wielkiej... trzynastotysięcznej armii, a wówczas *lepszą przyszłość w niedługim czasie zawitać nam musi...*

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Redakcyja „Szkolnictwa“.



## Wychowanie demokracji.

Przechodzimy obecnie ważną chwilę w rozwoju dziejowym: Oto rozbudza się nowa warstwa społeczna i wyciąga rękę po swe prawa, po udział w rządzie. *Podnosi się hasło równości wszystkich obywateli, równości obowiązków i odpowiedzialności.*

Uwaga nasza winna być wyłożona w tym kierunku, aby dostatecznie wyzyskać chwilę obecną i, zanim nowy władca chwyci w swe ręce ster społeczeństwa — przygotować je do dostatecznych obowiązków, wychować demokrację.

Wyjaśniamy przedewszystkiem, że demokracya jest to społeczeństwo, którego *wszyscy członkowie* pośrednio lub bezpośrednio *powołani są do współudziału w rządach i stanowieniu praw.* Rewolucyja demokratyczna jest faktem najkonsekwentniejszym, najstarszym i najstarszym w historii — powiada Tocqueville. Aby tryumf jej rzeczywiście pełnił naprzód rozwój ludzkości, trzeba się wystrzegać błędów płynących z równości: anarchii i poddaństwa. Pierwsze niebezpieczeństwo łatwo spostrzedz, ale trudno ustrzedz się drugiego — *na to trzeba wychowania, trzeba wyrobienia przymiotów obywatelskich.*

Są dwa czynniki, wychowania demokracji: szkoła i życie.

Szkoła powinna wyrobić w społeczeństwie:

1. zdrowy rozum, jasny i metodyczny;
2. indywidualności mocne i społecznie solidarne;
3. zamiłowanie piękna.

Szkoła daje wykształcenie fachowe i ogólne; powinna dać pewne minimum wykształcenia i gimnastykę umysłową, pozwalającą, jeżeli nie czynne, to bierne śledzenie rozwoju kulturalnego ludzkości. Całkowitej wiedzy każdemu dać nie może, ale *metodę patrzenia na rzeczy i dyscyplinę umysłową* dać może, więc jej: to jest jej obowiązkiem.

**Wyplenić lenistwo i apatyę umysłową, obojętność co do prawdziwości przekonań wyznawanych, stwarzać umysł jasne, ściśle i samodzielne.**

Pozatem równie ważnym obowiązkiem szkoły jest tworzyć charaktery. Żadne wykształcenie umysłowe — mówi Roosevelt w „życiu wytężonem — żadna siła fizyczna nie zrobią wielkim narodu, jeżeli mu brak podstawowych zasad uczciwości i czystości moralnej.. „Tak samo dla narodu, jak i dla jednostki rzeczą konieczną jest charakter, charakter, który zarówno śmie i czyri, jak znosi, charakter czynny w praktykowaniu cnoty, a nie mniej stanowczy w odmowie czynienia czegokolwiek, co byłoby występkiem i znieprawieniem.“

Energia, poszanowanie prawa, poczucie solidarności społecznej, patriotyzm — to cnoty, które powinna wyrobić szkoła demokratyczna.

Piękno zaś to nie tylko radość, ale i siła życia. Szkoła demokratyczna nie powinna zapoznawać jego wychowawczej i społecznej wartości.

W wychowaniu ludu dalszym czynnikiem wykształcenia jest praktyka życia publicznego.

Zacznijmy od najmniejszej jednostki autonomicznej: gminy. Jest tu pole rozwinięcia inicjatywy, wiary w siebie i miłości Ojczyzny, płynącej z poczucia i przejęcia się interesami rodzinnego zakątka. Wyższym typem jest samorząd powiatowy. Tu trzeba nauczyć się myśleć szerzej poza ciasne granice własnej parafii, często poświęcić swój interes dla dobra ogółu. Tu tworzą się obywatele kraju. Udział w samorządzie utrwala poczucie ładu, porządku, obowiązkowości, ułatwia orientację wśród liczących, a często pociągających hasel.

Wskazaniem jest udział inteligencji w życiu gminy, *ale raczej doradczy — niż decydujący!* „Inteligencja pragnęłaby niejedno zrobić dla ludu... ale bez ludu“. Tego należy się wystrzegać! Do akcji oświatowej w celu podniesienia dobrobytu ludu powinno się wciągać reprezentantów włościaństwa. Dużo mamy do zrobienia na polu *zbliżenia się do ludu i mieszczaństwa*, do wytworzenia prawdziwego koleżeństwa i braterstwa.

W rękach ludu i mieszczaństwa leży przyszłość narodu. Historia idzie niezachwianie w kierunku demokratycznym. Jakim wychowamy lud i mieszczan, taka będzie przyszłość narodu — tak powiedział Koskowski, jeden z najzdolniejszych publicystów polskich.

Wychowanie demokracji powinno się rozciągać na szkolnictwo średnie. Tworzy ono dziś mózgi i rutynę pożeraczy i producentów książek, istot błądzących i biernych, nieprzygotowanych do życia. Szkoła nie powinna przeciążać nauką, ani też wpadać w drugą ostateczność ozdabiania, ocukrzania, robienia zabawki z nauki, usuwania wszelkiego wysiłku w jej zdobyciu. System ten wychowuje niedołęgów życiowych. Dawniej, gdy ster rządu spoczywał w rękach niewiele, niedołęga mógł ostać się nielicznym trudnościom życiowym. W ustroju demokratycznym nie ma miejsca dla niedołęgów. Szkoła średnia winna dać głęboką tresurę moralną, poszanowanie prawa, poczucie obowiązku i odpowiedzialności za swe czyny, energię do przelamywania trudności.

Czasy dzisiejsze wymagają: oświaty, pracy, od-

wagi. Nadchodzą wielkie dni dla narodu. Ruch żywiołowy zaczyna się wzmagać, dźwigać się ku wyżynom. Wszyscy pragniemy lepszego istnienia, więc wszyscy bierzmy się do pracy.



## Dyskusya szkolna w Sejmie.

Sejm galicyjski nie samym tylko składem swoim różni się od wszystkich innych ciał ustawodawczych, ale i tem jeszcze do pewnego stopnia, że na sprawy najważniejsze, najżywotniejsze i pierwszorzędne znaczenie dla kraju całego mające, zbyt często czasu ma za mało. Bo czyż podobna inne odnieść wrażenie z faktu, że całą dyskusję szkolną przeprowadza ten sejm dopiero *pod koniec swej sesji*, przy specjalnej rozprawie budżetowej nad ogólną rubryką: „oświata i sztuka“. Zupełnie jak gdyby kiedyindziej w ciągu wielotygodniowej sesji na specjalną debatę szkolną czasu nie stało!

Taka debata szkolna, przyczepiona do rozpraw budżetowych, miała miejsce w roku ostatnim. Że po niej wielkich korzyści szkolnictwo nasze spodziewać się nie może, to rzecz zupełnie zrozumiała, mimo faktu, że może nigdy jeszcze w sejmie galicyjskim nie padło pod adresem naszej magistratury szkolnej *tylko różnorodnych zarzutów*, co podczas minicuej sesji.

Zarzuty te podzielić należy na dwie grupy: najpierw na zarzuty *zasadnicze*, wypływające z samej organizacji galicyjskiego szkolnictwa, następnie zaś na zarzuty *faktyczne*, wyrosłe na tle rozpanoszonej w administracji galicyjskiej nawyczki dowolnego interpretowania ustaw i naginania przepisów ustawowych do pewnych specjalnych celów.

Zarzuty pierwszej kategorii padały — rzecz charakterystyczna i niebywała u nas dotychczas — ze strony *wszystkich* stronnictw sejmowych... tylko nie od konserwatystów, którzy nie mają oczywiście powodu być niezadowolonymi z wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, wybranego przez nich samych „*posłem ziemi przemyskiej*“.

Zarzuty drugiej kategorii padły z przemówień posłów ludowych i ruskich. I znów druga rzecz charakterystyczna! Obrony Rady szkolnej krajowej przed sejmem podjął się p. Dembowski, ale nie jako jej wiceprezydent, więc reprezentant władzy, tylko jedynie jako poseł sejmowy. Ten występ p. Dembowskiego w niewdzięcznej roli obrońcy Rady szkolnej, więc i siebie samego nazwano z pewnej strony „*symbolem*“. I jest on takim rzeczywiście z dwojgich względów!

Broniąc Rady szkolnej krajowej, ze swego miejsca poselskiego, chciał p. Dembowski zamarkować ścisły związek między sejmem i Radą szkolną

— zaakcentować votum zaufania, z jakim kraj i sejm odnoszą się do tej magistratury szkolnej, gdy szefa jej wysyłają do sejmu, jako posła. — Ale cały efekt wystąpienia pana Dembowskiego zepsuła rzecz drobna na pozór, a jednak w danej kwestyi decydująca. Oto p. Dembowski jest posłem sejmowym tylko z łaski czy wyboru „braci szlachty“, należącej do kuryi większej posiadłości. Że ta klasa polityczna ma do pana byłego starosty z Mościsk pełne zaufanie, o tem nikt nigdy nie wątpił, ale ten właśnie fakt oświeca całe znaczenie występu p. Dembowskiego, występu będącego symbolem opanowania steru naszego szkolnictwa przez konserwatystów, oraz stwierdzeniem faktu, że całokształt naszego ustroju szkolnego tylko wśród sfer konserwatywnych za dobry uchodzić może.

Nie wchodząc na dziś w szczegóły sejmowego przemówienia p. Dembowskiego, zaznaczyć musimy, że samoobronie jego brakowało najważniejszej rzeczy — treści rzeczowej. Były w niej tylko gołosłowne zaprzeczenia o problematycznej wartości (tak przynajmniej przyjęli je pp. Skołyszewski i Stapiński), były rozwodzenia się nad sprawami drobniejszemi z dyskretnem pominięciem kwestyi zasadniczych; rzeczowych argumentów na obronę panującego obecnie w Radzie szkolnej krajowej systemu, wcale natomiast nie było.

Zostawiając na później streszczenie całego przebiegu dyskusyi szkolnej, tu nadmienić możemy, że po mnogich faktycznych sprostowaniach obustronnych, na których p. Dembowski wyszedł znów nie zbyt fortunnie, sejm uchwalił *rezolucye*, które według zapatrywań części naszej prasy krajowej, uważać możnaby za jawne wyrażenie *votum nieufności* obecnemu kierownikowi Rady szkolnej krajowej.

I tak przyjęto *rezolucye*: *posła Długosza* w stosowaniu §. 7 i 9 ustawy szkolnej (świadczenia gmin na coroczne utrzymanie i budowę szkół ludowych), *posła Wasunga* o zmianę §. 17 ustęp 3. przepisów o prawnych stosunkach nauczycieli; *posła Bandrowskiego* o zorganizowanie nauki dla analfabetów, co najważniejsze jednak, to fakt przyjęcia *rezolucyi posła Adama* (identyczną *rezolucyę* przedstawiła także komisya szkolna), żądającej od Rady szkolnej zwołania ankiety, w której społeczeństwo całe i nauczycielstwo mogłyby wypowiedzieć swe życzenia na polu szkolnictwa.

Przyjęcie tych *rezolucyi* niczego jeszcze właściwie nie oznacza; świadczy ono tylko o pewnej zmianie zapatrywań Sejmu na kwestye szkolne. Dobrze i to, ale od *rezolucyi* do istotnej zmiany dotychczasowych stosunków bardzo jeszcze daleko!

## W kółeczko Macieju . . .

(Ciąg dalszy.)

Przy jakimkolwiek egzaminowaniu należy pamiętać o tem, że winno ono wprawdzie także odkrywać możliwe braki w wiedzy ucznia, aby je można było następnie wypełnić, że jednak w pierwszym rzędzie winno ono dawać uczniowi sposobność do wykazania jego wiaćomości, ażeby wzrastało jego zaufanie we własne siły i ażeby radość z wiedzy nabytej zachęcała go do dalszej pracy. Z siłami ucznia należy się dobrze liczyć, co prawda więcej przy zadawaniu pytania, niż przez zbyt wielkie pomaganie mu w odpowiedzi. Szczególnie też trzeba mieć to na oku, że przy egzaminowaniu chodzi o zbadanie nie tylko tego, co wie i umie, lecz także, czy potrafi myśleć logicznie. Wreszcie należy egzamin tak prowadzić, ażeby, zwłaszcza w klasach wyższych, zawsze przybierał raczej formę swobodnej rozmowy (kolokwium) między nauczycielem a uczniem, nie czyniąc jednak ujmy samodzielności ucznia.

Z *materyału egzaminacyjnego* należy, zwłaszcza w klasach niższych, wymagać tylko tego, co jest zawartem w podręcznikach zatwierdzonych. W nielicznych wypadkach, w których nauczyciel musiałby ze względu na postępy umiejętności i dydaktyki odstąpić od podręcznika, trzeba osobno zwracać uwagę ucznia na te odstępstwa. Każde egzaminowanie należy ograniczyć *istotną częścią* *materyału naukowego*, t. j. mocną podstawą wiedzy, będącą trwałym wynikiem zajmowania się szczegółami danej wiedzy.

Ponieważ sposób przerabiania w szkole *materyału naukowego*, przepisany wyżej, wymaga znacznego nakładu czasu, trzeba będzie tem bardziej wogóle *materyał naukowy* wybierać celowo i zawsze go ograniczać tem, co do zrozumienia dalszej nauki jest niezbędnie potrzebnem.

Sposób *spółpracownictwa* ucznia w *poprawianiu ćwiczeń pisemnych* pozostawia się nauczycielowi; należy jednak dawać pierwszeństwo takiemu postępowaniu, które nie pozwala uczniom zbyt często i zbyt wewnątrznie zajmować się błędami, lecz ich przede wszystkim ćwiczy w poprawności. Przy tem poprawianiu, jak wogóle przy wszelkich korekturach, należy unikać zbyt długiego pisania.

*Konferencye klasyfikacyjne* winien dyrektor z początkiem roku szkolnego tak rozłożyć, żeby poszczególne okresy konferencyjne obejmowały mniej więcej równą ilość dni szkolnych. Terminy konferencyi należy natychmiast podać do wiadomości grona nauczycielskiego, a zarazem ogłosić publicznie w zakładzie.

*Cenzury konferencyjne* ustala się według wszystkich odpowiedzi ucznia w danym okresie konferencyjnym z uwzględnieniem cenzury z konferencyi poprzedniej tak, żeby przedstawiały cenzury ostateczne za całą minioną część roku szkolnego. Podczas II. i III. konferencyi wolno zaznaczać przy cenzurach możliwe braki jakieś dodatkiem, który jednak nie śmie znosić znaczenia cenzury ani jej zasadniczo zmieniać. Nadto należy rażące cofanie się ucznia w postępach zaznaczać uwagą, przeznaczoną także do wiadomości nadzoru domowego.

*Wyjaśnień* należy rodzicom lub ich zastępcom



udzielać, jak dotychczas w myśl rozporządzenia z 1 maja 1899 r. do l. 12.014. Ponieważ jednak pisemne zawiadomienie nadzoru domowego będzie się rządzić odbywać i ponieważ cenzury najczęściej będą wiadomymi dopiero z końcem okresu konferencyjnego, należy zwykle konferencje z rodzicami (*Sprechstunden*) tak urządzać, ażeby możliwem było jak najłatwiejsze i najczęstsze porozumiewanie się nauczycieli i rodziców lub ich zastępców.

Przy trzeciej konferencji I-go półrocza ustala się cenzury tak samo, jak przy poprzednich; cenzurę z zachowania się ustanawia się na konferencyi.

Świadectwo półroczne wygotowuje gospodarz klasy jako odpis z arkusza klasyfikacyjnego (katalogu) i podpisuje wraz z dyrektorem. Na podstawie tego świadectwa następuje wypłata stypendyów i uwolnienie od opłaty czesnego.

Co do postępowania w razie niepomyślnego wyniku klasyfikacji z przedmiotu, którego nauka odbywa się tylko w I. półroczu, obowiązują nadal przepisy dotychczasowe.

U schyłku II. półrocza, a mianowicie na pewien jeszcze przeciąg czasu przed ostatecznem ustaleniem cenzur, powinna się odbywać pod przewodnictwem dyrektora narada co do stanu wiedzy i przypuszczalnego wyniku klasyfikacji. Jeżeli sąd nauczycielski danego przedmiotu o uczniu nie wypada stanowczo niepoehlebnie, lecz tylko jest chwiejnym, należy urządzić egzamin promocyjny (*Versetzungsprüfung*) w obecności dyrektora lub, jeżeli ten nie może być obecnym, w obecności innego nauczyciela tego samego albo pokrewnego przedmiotu. Pisemnego egzaminu promocyjnego nie urządza się wcale. W taki sam sposób należy z końcem roku jeszcze raz pytać także takich uczniów, którzy według danych, wynikających z ich odpowiedzi w ciągu roku szkolnego, nie odpowiedzieli celowi nauki w jednym przedmiocie, a więc mieliby otrzymać cenzurę niedostateczną. W obu razach nauczyciel egzaminujący powinien sąd swój o uczniu ustalić w porozumieniu z dyrektorem lub drugim nauczycielem, obecnym przy egzaminie.

(Dok. nast.)



### W obronie godności stanu nauczycielskiego.

Wiemy dobrze — pisze w num. 50 „Monitor“ — że wszystkie odznaczenia i ordery, nadawane przez monarchów, a więc tak samo i przez cesarza austriackiego, nie są stosowane do zasług danej osoby, ale do jej społecznego stanowiska, więc nawet z tej zasady wychodząc, uczyniono odznaczonym nauczycielom *niczem nie zasłużoną obelgę!*

Więc tych, którzy kształcą i wychowują młodzież, którzy urabiają dusze przyszłych obywateli kraju, narodu i państwa — postawiono na równi z woźnymi, zamiatającymi biurą starostwa lub sądu, z pisarzami gminnymi, bremzerami i budnikami, którzy nie skończyli nawet szkoły ludowej?! Widocznie władze, przedstawiające nauczycieli do jubileuszowych odznaczeń, miały na myśli *nie ich społeczne*

*stanowisko ani charakter płacy* — lecz tych *zebraczą płacę*, niedorównującą płacy woźnego, sądziły, że złoty krzyż na wyszarzającym surducie byłby czemś z nadto rażącym...!

Nie jesteśmy zwolennikami żadnych orderowych odznaczeń, bo wiemy, że prawdziwych zasług nie wynagrodzi blaszka złota ani srebrna, zawieszona na czarnożółtej wstążeczce. Jeżeli zaś chciano w ten sposób uczcić nauczycieli, to należało lepiej ocenić charakter ich pracy i pozycję w hierarchii społecznej. Naszem zdaniem służą oni daleko lepiej i wydawniej krajowi państwa niż niejeden poseł, marszałek, radca sądowy — zaś w każdym razie stokroć więcej działali, niż fabrykant piwa albo wódki, bankier lub obszarnik! Jubileuszowemi „odznaczeniami“ obrażono srogo nasze nauczycielstwo, poniżono godność jego stanu, spoliczkowano moralnie.

W tej sprawie powinny zabrać głos organizacje i pisma nauczycielskie i wezwać odznaczonych srebrnymi krzyżami, aby ubliżających im odznaczeń nie przyjmowali. Żadna władza ich do tego nie zmusi — a do odrzucenia odznaczeń *zniewala ich godność i powaga stanu*. Poświęcają się oni żmudnemu zawodowi z umiłowania obowiązku, niosą między lud pochodnię oświaty *z miłości dla ludu*, lecz nie dla blaszek posrebrzonych, rzuconych im wzgardliwie niby... „odznaczenie“.

Przed 10ciami laty przy sposobności podobnych odznaczeń jubileuszowych, dzielny kolega *Bielecki* z chrzanowskiego powiatu, który nie przyjął srebrnego orderu, powiadając „że nauczyciel, który 40ci lat wysłużył w zawodzie równy jest generałowi, który wygrał 40ci bitew“.

Nie wątpimy, że także obecnie udekorowani postępują podobnie jak kolega B. — przez co najsilniej zaprotestują przeciw dalszemu poniżaniu zaszczytnego i zasłużonego stanu nauczycielskiego w Galicyi.



### Pierwsze ciągi.

Między posłem Stapińskim a Stronnictwem ludowym uwidoczniła się czem raz bardziej różnica w zapatrywaniach i dążeniach. Dotychczas różnice te ujawniały się tylko w prasie — obecnie zaczynają się wyłaniać i na zgromadzeniach ludowych.

Dnia 29 listopada 1908 odbył się w Jasle olbrzymi wiec ludowy, zwołany przez pp. Stefczyka i Stapińskiego, w którym wzięło udział około 800 włościan z powiatów krośnieńskiego, jasielskiego i strzyżowskiego, garść robotników i mieszczan. Zebranie miało zagaić p. Stapiński, ponieważ jednak już przy jego wejściu dały się słyszeć okrzyki „*Ekscelencya!*“

— odstąpił on ten zaszczyt posłowi Madejowi — poczem wybrano przewodniczącym Drewniaka, zasłużonego ludowca. Następnie poseł Stefczyk złożył sprawozdanie z działalności posłów ludowych w Sejmie. Gdy przeszedł do sprawy reformy wyborczej i zaczął tłumaczyć, dlaczego niemożliwem było w tej sesyi przeprowadzić reformę wyborczą, wszczął się na sali taki hałas, że jego mowy nie można było usłyszeć.

Po otwarciu dyskusyi, pierwszy włościanin Sopa rzekł się głosu z powodu wrzawy i krzyku, drugi Urbanek dla braku sił, nie mógł przemawiać. Następnie zabrał głos p. Hawlicki, nauczyciel ludowy i członek Rady szkolnej P. S. L., który wytknął posłowi Stefczykowi i Stapińskiemu, że nie prawdą jest, aby nowa reforma wyborcza jeszcze nie dojrzała dla ludu przed rokiem 1910, co stwierdza uchwała Kongresu rzeszowskiego z dnia 8. marca 1908. Przyznał rację pp. posłom, że nowe wybory, to rzecz kosztowna, ale chyba nie dla chłopów, tylko dla kogo innego.

Omówił w dalszym ciągu dwulicowość macherów P. S. L., którzy przyzwolili na wprowadzenie dwutypowych seminaryów nauczycielskich i na otwarciu takiego seminaryum w Rudniku. Przestrzegał włościan przed fałszywymi tłumaczeniami pp. Spapińskiego i Stefczyka, którzy mówią, że te seminarya przyniosą chłopom wiele dobrego, bo kandydaci za młodu zaznajomią się z potrzebami i dolą ludu wiejskiego, i wyraził zdziwienie, jak śmie poseł Stapiński stawiać przed wyborcami i chwalić się jeszcze podobnemi głupstwami?

Opowiedział dalej p. Hawlicki jaką to pomoc dał mu poseł Stapiński, gdy dostał dekret przeniesienia z cieszanowskiego powiatu mianowicie, napisał mu, że mowcy nie stanie się żadna krzywda, zaś ze starostą dadzą sobie radę! Tymczasem co zrobił pan wiceprezes Koła polskiego? Nic — nawet palcem w bucie nie ruszył za pokrzywdzonym mężem zaufania P. S. L., bo i jakżeby to mógł uczynić, kiedy on sam *tj. p. Stapiński* żądał w Sejmie większej kontroli nad nauczycielstwem przez powiększenie liczby inspektorów dodając na uzasadnienie tej potrzeby, że *nauczyciele po wsiach nie wiele uczą, że dzieci po Ach latach wychodzą ze szkoły z pustemi głowami.* Tak przemawiał w Sejmie — wołał p. Hawlicki — naczelny wódz P. T. L., który swoje poselstwo tylko nauczycielstwu ma do zawdzięczenia i tak odwzajemnia się obecnie ten, którego zawsze i wszędzie popierało nauczycielstwo nawet z narażeniem swojej egzystencji.

Poseł Stapiński oświadczył, iż wedle jego zdania, na nowe prawo wyborcze jeszcze nie pora. Co do nauczycieli, to poseł Stapiński oświadczył, iż bę-

dzie za tem, by nauczyciele nie rozbijali się po agitacyach. Wówczas w sali wszczął się hałas i dały się słyszeć rozmaite okrzyki, wskutek czego poseł Stapiński zeszedł z mównicy, i prosił, aby komisarz rozwiązał zgromadzenie, co też ten uczynił.



## Niefortunny obrońca.

Przy budżecie oświaty ludowej przemawiał najobszerniej ze wszystkich mowców poseł Dr. Ernest Bandrowski, demokrat, prezes Tow. Szkoły ludowej i dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie.

Sądziłby należało, że tego rodzaju poseł podniesie w swem przemówieniu takie kwestye i programy, które kiedyś mogą nasze szkolnictwo pohnąć na inne tory. Niestety okazało się całkiem co innego, mianowicie, że można być dobrym demokratą, prezesem Tow. Szkoły ludowej i dyrektorem szkoły przemysłowej — lecz mimo to lichym znawcą szkolnictwa ludowego i zawodowego.

Świadczy o tem pierwsza część mowy posła dra Bandrowskiego, który nader zręcznie i delikatnie dotknął kilku części sprawozdania Rady szkolnej krajowej, chwając rzecz naturalna *znaczny postęp* na polu oświaty szkolnej i troskliwą w tym kierunku działalność gubernatorów szkolnych.

Zapomniał jednak szan. poseł wspomnieć chociażby o kilku największych bolączkach, które bez dalszej zwłoki powinny być zoperowane, jeżeli szczerze myśli się o podniesieniu oświaty ludowej. Pierwsza i zasadnicza reforma odnosić się powinna do *unarodowienia szkoły ludowej*, a ku temu celowi prowadzi:

- 1) usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych wszelkiej kategorii,
- 2) gruntowna reforma planów naukowych i podręczników szkolnych,
- 3) nadanie nauczycielstwu samodzielności przy spełnianiu swego urzędu przez wyrzucenie szczegółowych planów, przepisujących materiał naukowy na miesiące, tygodnie i dni.

Jak długo nie nastąpi zmiana w powyż wskazanych kierunkach, tak długo o rozwoju szkolnictwa i podniesieniu oświaty w kraju naszym nawet marzyć nie można. Tej bolączki jednak nie dotknął poseł dr. Bandrowski, co świadczy, że albo szkolnictwem ludowym interesuje się tylko *dla parady* — albo też nie chciał „drażnić“ dygnitarzy z Rady szk. krajowej.

Natomiast o szkołach wydziałowych podniósł mowca tylko dwa momenta *tj. że tych szkół jakkolwiek mają one już swoją historję jest bardzo mało w kraju, oraz, że te szkoły zupełnie nie odpo-*

wiadają dzisiejszym stosunkom, nie wskazał jednakże najważniejszych momentów mianowicie, że w r. 1894 ówczesny wiceprezydent dr. Bobrzyński przerwano w Sejmie ustawę o szkołach wydziałowych pod hasłem podniesienia handlu i przemysłu w tym głównie celu aby :

1) zmniejszyć napływ młodzieży do szkół średnich i przez to powstrzymać organizację dalszych, a tak potrzebnych gimnazyów i szkół realnych,

2) zapełnić co rychlej pustką stojące seminaria nauczycielskie męskie, których znaczną ilość dla braku kandydatów zamknąćby należało.

Co mu się też wobec większości idiotycznych posłów znakomicie udało...! Uwagi, jakie podniósł poseł dr. Bandrowski świadczą znowu, że szan. poseł nie jest politykiem, bo nie odgadł intencji wrogów szkolnictwa, którzy największą trucizną starają się podać w ponętnej pigułce — oraz, że nie znane mu są żądania społeczeństwa, które przedewszystkiem domaga się we wszystkich miastach i miasteczkach pełnej szkoły ludowej tj. *6cio klasowej*, zaś w miejsce szkół wydziałowych założenia z funduszy państwowych *szkół zawodowych*, do których uczęszczaćby mogła młodzież po ukończeniu IV. klasy szkoły średniej

Podobnie ma się rzecz ze szkołami wydziałowymi żeńskimi. Społeczeństwo rozumnie myślące nie chce tych szkół, bo one wprost zniechęcają dziewczęta do pracy, do robót przy gospodarstwie domowym, czyli innymi słowy, tworzą niebezpieczny balast — który znów bez trudu usunąć można, zakładając w wszystkich miastach powiatowych szkoły gospodarstwa domowego, i stosowne dla dziewcząt szkoły rzemieślnicze. Społeczeństwo nasze instynktownie odczuwając przyczyny złego domaga się od dawna w miejsce szkół wydziałowych żeńskich odpowiednich szkół zawodowych. Ale tego nasi posłowie nie słyszą, bo oni stykają się z ludnością *tylko przed wyborami*, a potem wcale się o nią nie troszczą!

Na zakończenie poruszył poseł dr. Bandrowski *potrzebę reformy Rady szkolnej krajowej*, dodając, „że nie mija żadna sesja, żeby w Izbie nie odezwał się głos, żądający zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej“. Lecz i przy tej sposobności nie wskazał mowca lekarstwa, któreby mogło dopomóc skutecznie do uzdrowienia całego naszego szkolnictwa i tej spróchniałej instytucji, zwanej Radą szkolną krajową, co świadczy również o niezajomości ustroju naszych władz galicyjskich. — Kto chce na prawdę złożyć dowód, że dąży do oświaty, że chce podnieść naród pod względem kulturalnym i narodowym — ten musi żądać, aby Rada szkolna krajowa była przedewszystkiem *autonomiczną najwyższą władzą*

szkolną, a nie zaś jak jest dotąd, *c. k. ekspozyturą każdorazowego namiestnika*!!

Posłowie naszego sejmiku kpią sobie wprost z pojęcia autonomii!... Owi *dobrzy patrioci*, którzy za misę soczewicy gotowi sprzedać cały naród — nie wiedzą o tem, że oni sami czysto autonomiczną instytucję szkolną, oddali w zarząd cesarsko-królewskich urzędników, i *teraz jak małe żaki błagalnie apelują do niej o odrobinę życzliwości względem swych życzeń*.

Dopóki nasze szkolnictwo zarówno ludowe jakoteż i średnie będzie mieć obrońców w guście posła Dra Bandrowskiego — tak długo nie będzie lepiej! W obronie szkół wystąpić musi nauczycielstwo, oświecając społeczeństwo, ażeby ono jako interesowane *domagało się* przeniesienia kierownictwa szkołami ludowymi i średnimi na bezpośredni zarząd państwa — albo *zupełnego uwolnienia Rady szkolnej krajowej z pod komendy c. k. Namiestnika (Rad szk. okręgowych z pod komendy starostów)* a wtedy posłowie nie będą żebrać łaski u hofrata Dembowskiego, aby Rada szk. krajowa *była życzliwszą dla oświaty*...



## Z ŻYCIA PETYCYONISTKI.

W mieście X. żyje dyrektorowa Y., która jest równocześnie nauczycielką. Niewiasta ta cnot wielkich, zawołana gospodynią, patriotką, najlepszą koleżanką, a już do „petycyowania“ ma osobliwy pociąg. Gdy uważała za stosowne wysłać petycję w r. 1905 o zapomogę do sejmiku, a wydało się jej potrzebnem, by całe nauczycielstwo miasta X. podpisało tę petycję, to na zebraniu *ad hoc* zwołanem tak lamentowała, tak oburzała się na perswadujących, że taka partykularna petycja nie ma sensu — że podpisano dla spokoju, a odmówili podpisu tylko niektórzy.

Za wysłaniem delegata do Krakowa celem utworzenia K. N. Z. była całą duszą. Wiecowała za wzięcie. Wpisała się do „Ogniska“ miejscowego. Po jakimś czasie „wydało“ się jej, że lepsze Towarzystwo pedagogiczne. Zauważono skromnie, że przeciw dla Tow. ped. nie działała, choć przeciw mogła — a i dziś jej tego nikt nie wzbroni. Została w „Ognisku“ — ale wkrótce wypisała się.

Ktoś powiedziałby: Cóż w tem szczególnego? Ot kobieta. Przysłowie powiada: *Łaska pańska, gustu kobiet, pogody jesienne* — wszystko to bardzo zmienne. Piszący jest także tego zdania, że niema tu nic szczególnego — ot ludzka słabość — i przez delikatność nie wypadałoby o tem wspominać, a już na denuncyację zakrawa o tem pisać.

Delikatność delikatnością, ale dlatego, że my tolerujemy takie rzeczy, krzewi się u nas *bezwstyd i karygodny brak solidarności*. Wiece krajowy zgromadził nas tysiące, bo już bieda bardzo dokuczyła. Kiedy troszkę polepszono byt — zapanował letarg.

Nie chodzi o to, byśmy ciągle wołali do społeczeństwa: *Dawajcie!* Chodzi o to, byśmy solidarnie działali na własną korzyść i wzajem sobie pomagali. Mamy K. Z. N. Towarzystwo o pięknych celach — dozwolone — nie przewrotowe — a jak się rozwija? Mamy fachowe czasopisma — a jak się rozwijają — ledwie dyszą. Czemuż to? Wszystko dlatego, że mamy wielu takich, którzy są bardzo chętni tylko do petycyowania — lecz do realnej pracy czy w „Ognisku“ czy oddziale Tow. ped. czy w jakimkolwiek innym nigdy *ich nie ma*. Najlepiej żeby tacy założyli sobie „Towarzystwo petycyonujące“.



### Karygodna samowola.

Wedle §. 17. ustawy szkolnej członkowie Rady szkolnej miejscowej *nie mają prawa* do wynagrodzenia za sprawowanie swoich czynności, czyli obowiązani są do bezpłatnego spełniania połączonych z tym urzędem obowiązków. Niestety dzieje się zupełnie inaczej i to zazwyczaj pod okiem Rad szkolnych okręgowych, które z urzędu obowiązane są do przestrzegania przepisów ustawy więc nie zezwalać na bezprawia.

Z budżetów miast większych dowiadujemy się, że Rada szkolna miejscowa w Nowym Sączu płaci co roku z funduszu *szkolnego miejscowego* sekretarzowi i skarbnikowi tejsze Rady 320 koron! Rada szkolna miejscowa w Tarnowie potrzebuje na pokrycie takiej samej pozycji 600 koron.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że również i inne Rady szkolne miejscowe w miastach większych, gdzie zasiadają członkowie t. zw. „dygnitarze“, którzy z reguły za darmo nie robić nie chcą, natomiast uchwalają dość suto wynagrodzenia różnym pisarzom Magistratu i uchwałami tego rodzaju obciążają zupełnie zbytecznie biednych podatujących.

Śmiało powiedzieć można, iż za próżniaków tego rodzaju płać kontrybuenci podatkowi co najmniej 50 tysięcy koron rocznie, sumę wcale poważną, za którą przy ukrajowieniu szkół ludowych można wystawić rok rocznie cztery piękne budynki szkolne.

Zwracając tą krótką notatką uwagę Rady szk. krajowej na samowolę Rad szkolnych miejscowych spodziewamy się, że jako najwyższa władza szkolna stanie w obronie ustawy i lekkomyślnie krzywdzonej ludności.

*Wszystkim Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom oraz Przyjaciółom naszego pisma ślemy najserdeczniejsze życzenie: „Wesołych Świąt“ i „Pomyślności w Nowym Roku“.*

Redakcja «Szkolnictwa».

## Wiadomości potoczne.

**Strejk szkolny.** W północnych Czechach strejkuje od dwóch tygodni 15.000 dzieci szkolnych, a to z powodu, że ministerstwo oświaty od czterech lat nie załatwiło rekursów, wniesionych o uregulowanie prestacyj szkolnych. Okazuje się z tego faktu, że w Austrii przemocą o prawa szkolne walczyć trzeba.

**Smutny koniec.** W Woli Dembińskiej (powiat Brzesko) dostał posadę naucz. p. N., który katował młodzież w sposób barbarzyński. Jednemu uczniowi wybił oko, skaleczył drugiego, a zbita przezeń dziewczynka leży już miesiąc chora. Kilku włościan oburzonych takim postępowaniem obili nauczyciela tak ciężko, że bez życia prawie odwieziono go onegdaj do szpitala w Tarnowie.

**Walka z paleniem tytoniu.** Władze w Milwaukee (Stany Zjedn.) nałożyły kary pieniężne i areszt na palących tytoń niedorostków. W Anglii uchwaliła Izba niższa ustawę, postanawiającą karę za sprzedawanie dzieciom niżej lat 16tu... papierosów, tytoniu i bibulek, a policja ma prawo konfiskować tytoń, znalezione u młodzieży.

**Nawet Rosya nas uprzedza!** Ministerium spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego młodzieży asenterowanej do wojska przedłużono termin do ukończenia studyów aż do 23ch lat wieku, zaś w wyjątkowych razach nawet do lat 30tu.

**Znakomity pomysł.** Celem ożywienia ruchu towarzyskiego i zaciśnięcia silniejszych węzłów koleżeństwa i solidarności między nauczycielstwem, uchwalił wydział krakowski „Ogniska“ urządzić wspólne zebrania towarzyskie t. zw. wieczornice, na których omawiać się będzie różne sprawy, dotyczące stanu nauczycielskiego. Pierwsza taka wieczornica odbyła się 12 b. m., na której przedmiotem pogadanki było założenie „Wzajemnej pomocy koleżeńskiej“ na wypadek śmierci lub choroby w rodzinie.

**Na wszystko są pieniądze...!** Nieżyczliwy nam sejm galicyjski ofiarował na „akt miłosierdzia“ czyli podwyższenie pensyi emerytom i emerytkom dawnego stylu oraz wdowom po nauczycielach *aż 94.000 kor.*, podczas gdy dymisya gabinetu bar. Becka kosztuje państwo okrągło... 184.000 kor., bo tyle wynoszą pensye roczne dymisyonowanych ministrów!., którzy nie ulega wątpliwości, dłużej żyć będą, aniżeli nieliczna garstka wygłodzonych jałmużników.

**Dwa jubileusze.** Dnia 6 b. m. obchodził nroczyscie 30to letni jubileusz pracy zawodowej p. *Władysława Dwidowski*, dyrektor szkoły im. Czackiego w Strju — zaś dnia 17 b. m. takież jubileusz obchodził p. *Tomasz Sołtysik*, dyrektor III. gimnazjum w Krakowie i delegat Rady szk. krajowej.

Do dzisiejszego numeru załączamy poprzednio zapowiedziany Rocznik 1909. domu bankowego L. Herbera w Bernie.

**— MAMY NA SKŁADZIE:**

**Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego.** Cena egz. z przesyłką 66 hal.

**Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora.** Cena egz. z przesyłką 86 hal.

**Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego i K. 05 h Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.**

**Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydzielonych, napisał Al. Madyda.** Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

**Polsko-ruski elementarz .75 hal.**

robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

**Opieka nad dzieckiem według wymagań przyrody.** Egz 65 hal.

**Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym, napisał i wydał Antoni Kowalski.** Cena egz. 80 hal.

**Nowa metoda doraźnego czytania, podręcznik do codziennej lekcji szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki.** Cena egz. z przes. 3 kor. 20 hal.

**Ciemnota w Galicyi przez Światłomira, cena zniżona 1 K. 50 hal. z przes. 1 Kor. 70 hal.**

**Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie cztery stopnie nauki w szkołach polskich. Niezbędny poradnik dla początkowych nauczycieli.** Cena z przes. 1 kor. 50 hal.

**O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.**

**„Trzech Władzów” albo ludzie czy szakale.** Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

**Prestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena egz. z przes. 65 hal.

**Samouczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych.** Cena egz. z przesyłką 60 h.

**Beżładne kartki na tło różnych wypadków z życia.** Cena zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.

**Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 —** Cena egz. z przesyłką 80 hal.

**Uwaga.** Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

Ważne dla właścicieli realności.

**PRAKTYCZNY PORADNIK**

dla właścicieli realności w miastach, obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia oraz wskazówki potrzebne do przecznej i rozumnej administracji swojego majątku, opracował i wydał *Józef Gutowski, redaktor „Mieszczanina“.*

Cena egzemplarza pod opaską 2 K. z przesyłką poleconą 2 K. 25 hal. Najtaniej zamawiać, przesyłając, należność przekazem pocztowym. Do nabycia w Administracji „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

**Jak Stańczycy rządzą Galicyą?**

Napisał Andrzej Moraczewski poseł do Rady państwa.

Broszurka, którą każdy, kto poznać chce dokładnie dzisiejsze rządy krajowe we wszystkich działach autonomii, przeczytać powinien. Cena egz. z przes. 35 hal.

Kilkanaście egzempl. do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

**NA OBECNĄ PORĘ:  
Amatorskie przedstawienia  
Jasełek**

są najmiłszą i najwdzięczniejszą rozrywką młodzieży w okresie Bożego Narodzenia. Do najłatwiejszych obrazów scenicznych, bo nadających się w wyjątkach do każdej szkoły, należą

**Jasełka Szczyrzyckie p. t. „Epifania“.**

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ po cenie 1 kor. 10 hal. z przesyłką.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr Sp.**  
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca  
przeznaczenia. — — —

Gwarancya 5-letnia.

Prustrowany cennik darmo i opł.



**335 recept.** Przepisy praktyczne i wypróbowane do wyrobu ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów, opracowane i wydane przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Cena egzemplarza w oprawie 2 korony, z przesyłką pocztową pod opaską 2 kor. 30 hal., z przesyłką poleconą 2 kor. 50 hal. Kilkanaście egzempl. do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“

Przesyłka franko do miejsca przeznaczenia. — — —  
Gwarancya 5-letnia.  
Prustrowany cennik darmo i opł.

**„Kurjer Lwowski“**

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymozów i ulepszeń technicznych,

**„KURYER LWOWSKI“**

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 popoł., jak i porannem o godzinie 7 rano

podaje

**najświeższe wiadomości**

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i teletonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli(lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.